

Od redakcji

Drodzy czytelnicy. Jesteśmy znowu i oddajemy w wasze ręce nowy numer „Wahadła”. Z nowym zespołem redakcyjnym i nowymi autorami mamy nadzieję, że będziemy częściej się spotykać i wspólnie podejmować dialog dotyczący spraw ważnych i bardzo ważnych. Przypomnijmy, że nasze pismo kierujemy do ludzi odważnych, o otwartych umysłach i sercach, którzy chcą wiedzieć więcej.

Numer, który właśnie trzymacie w rękach jest poświęcony godności człowieka. Wartości, o którą tak często upominał się Jan Paweł II. W czasach niesłuchanego postępu technicznego, dynamicznych przemian cywilizacyjnych, nie można zapominać o tym, co jest absolutnie fundamentalne dla człowieka. Poszanowanie godności człowieka jest właśnie takim fundamentem, będąc miarą działań rządów, korporacji czy organizacji międzynarodowych. Jest również godność zadaniem dla nas. Musimy ją umieć dostrzec w drugim człowieku, musimy jej sprostać, szanując ją w sobie i upominając się o nią w imieniu prześladowanych i upokorzonych.

(ogród nauk)

Tybetańska gawęda

„W stronach zbyt dalekich, by nas
przejąć mógł czyjś bólu grymas,
gdzie strach lecieć cherubinom-ludzie giną.”

Tekst wiersza Brodskiego ma wciąż, niestety, wymowę aktualną i uniwersalną. W iluż zakątkach świata rozgrywają się tragedie, które nieraz przekraczają granice ludzkiej wyobraźni. Trzeba więc zaprotestować, by „*Czas dzielący ludzkie byty/ na*

zabójców i zabitych” – nie zmieścił cię „, w rubryce szerszej/ tak, w tej *pierwszej*.” Obojętni są winni, dlatego liczy się każdy gest sprzeciwu.

Wsiądź ze mną do pociągu do Lhasy (posłuchaj wpierw utworu Banco de Gai „*Last train to Lhasa*” <http://pl.youtube.com/watch?v=uVM9M6i9ZoU>) i przeczytaj opowieść o Ngałang z Tybetu.

Ngałang Sangdrol jest najsłynniejszą więźniarką Tybetu. W więzieniu spędziła 11 lat. Pomimo tortur, jakie jej zadawano, nie czuje się pokonana. Ma świadomość tego, że zwyciężyła, nie załamała się, nie popełniła samobójstwa, nie wyrzekła się wiary i wierności wobec Dalajlamy.

Z czasów dzieciństwa i zarazem wolności pamięta bardzo niewiele. Przez trzy lata chodziła do szkoły, była niesfornym dzieckiem i tak jak jej rówieśnicy grała w „zośkę”. Miała bardzo kochających rodziców, którzy byli zagorzałymi patriotami. Mama i tata często opowiadali jej jak było w Tybecie zanim zajęli go Chińczycy. Wtedy ludzie nie głodowali, nie siedzieli w więzieniach, nikt im nie zabraniał praktykowania religii.

Ngałang w wieku 11 lat zdecydowała się pójść do klasztoru. W tym czasie w Lhasie trwały najsilniejsze od kilkudziesięciu lat zamieszki antychińskie, a zostanie mniszką było aktem nieposłuszeństwa wobec chińskich władz. Dwa lata później, gdy miała 13 lat, postanowiła wraz z innymi mniszkami zorganizować demonstrację. Chciała zawołać: „Wolny Tybet”, „ Niech żyje Dalajlama”, zaśpiewać jakąś patriotyczną pieśń. To i tak było za wiele dla chińskich władz. Za udział w demonstracji spędziła dziewięć miesięcy w okrytym najgorszą sławą lhaskim areszcie Guca, gdzie torturami wymuszano na niej wydanie współtowarzyszy.

Mając 15 lat poszła na kolejną demonstrację. Tym razem uznano ją za wystarczająco dorosłą i skazano ją na trzy lata więzienia. Nie przewidywała w ogóle możliwości przeżycia, gdyż warunki były bardzo ciężkie. Nigdy nie wiadomo było, co okrutnym strażnikom przyjdzie do głowy. Codzienna bardzo męcząca i nieludzka praca osłabiały więźniów psychicznie i fizycznie. Ngałang nieustannie okazywała nieposłuszeństwo. Nie wstawiała, kiedy strażnicy wchodzili do celi, odmawiała śpiewania komunistycznych pieśni, oddawania czci chińskiej fladze. Mnichowie i mniszki były bardziej poniżani niż inni więźniowie. Strażnicy torturami usiłowali wymuszać wyrzeczenie się winy. Ngałang buntowała się ale nie nienawidziła

strażnikom, gdyż buddyzm nakazuje współczucie dla wszystkich czujących istot. Szczególnie dla tych, które postępują źle, bo to oznacza, że gromadzą złą karmę na następne wcielenia. Karma to coś w rodzaju przeznaczenia: dobre i złe uczynki każdej istoty wracają do niej w tym lub w następnych wcieleniach w postaci dobrych lub złych okoliczności lub zdarzeń. A nienawiść jest przecież gromadzeniem złej karmy. Dla Ngałang ból i cierpienie było oczywistą sprawą, bo skoro cierpi naród to i ona. Była dumna z tego, że może swoją mękę ofiarować Tybetowi. Kiedy ją bito starała się jak najdłużej wytrzymać na nogach, a wobec strażników zachowywać spokój i nie dać się wyprowadzić z równowagi. Taka postawa jeszcze bardziej ich złościła.

W 1993 roku Ngałang wraz z trzynastoma innymi mniszkami z chińskiego więzienia Drapaczi nagrały napisane przez siebie pieśni o wolności, o Tybecie i Dalajlamie. Kasetę udało się przemyścić na zewnątrz. Słuchano jej niemalże na całym świecie. W 1996 roku Ngałang trafiła na pół roku do karceru za to, że wraz z innymi mniszkami nie wstała, gdy do celi weszła delegacja aparatczyków Komunistycznej Partii Chin. Powiedziała, że nie okaże szacunku tym ludziom, skoro oni zabraniają okazywania szacunku duchowemu przywódcy Tybetu.

(Przywódcy komunistyczni - tak jak większość polityków - potrzebują krwi, kłamstw, bomb, torped, narkotyków... - posłuchaj piosenki *Manu Chao „Politik”* <http://pl.youtube.com/watch?v=unje2tP1XE4>)

W karcerze siedziała w całkowitej ciemności, cały czas drżała z zimna, bo nie dano jej nie tylko koca, ale nawet ubrania. Nie zwariowała dzięki modlitwie. Uplotła sobie małą (tybetański różaniec) z wyprutej z koszuli nitki i tak intensywnie recytowała mantry, że zapomniała nawet o jedzeniu. Cały czas widziała nad sobą Dalajlamę. Czuła, że ma jego błogosławieństwo.

Za lekceważenie chińskich dygnitarzy dostała dodatkowe osiem lat więzienia, a następnie w 1998 kolejne sześć za udział w proteście przeciwko wyciągnięciu na więzienny maszt chińskiej flagi z okazji 1-ego maja.

Ngałang była chora, prześladowały ją niezwykle silne bóle głowy. W 2002 roku, wezwano ją do komendantury, by napisała dobry raport o tym, jak było jej w więzieniu. Miała szansę na zwolnienie ze względu na zły stan zdrowia. Kazano jej w

raporcie zatwierdzić, że Tybet należy do Chin. Ngałang odmówiła. Po kilku dniach została ponownie wezwana. Komendant Drapaczi zapytał o jej stan zdrowia, a następnie czy podpisze oświadczenie, że nikomu nie powie o tym, co działo się w więzieniu. Zgodziła się, więc zaczął ją pytać, czy jeśli zostanie zwolniona, podporządkuje się poleceniom władz, czy będzie raz w miesiącu meldować się w więzieniu itd. Na wszystko się zgodziła i natychmiast została wyprowadzona za bramy. Po zrobieniu zdjęć i zdjęciu odcisków palców na sąsiednim posterunku odwieziono ją do domu, obok którego chińskie władze założyły posterunek, by mieć ją pod kontrolą 24 godziny na dobę.

Po zwolnieniu Ngałang nadal odczuwała bardzo silne bóle głowy, które uniemożliwiały jej wykonywanie prostych czynności. Była w bardzo złym stanie, ale nie umarła. Pozostawała w areszcie domowym przez pięć miesięcy. Władze pozwoliły jej w końcu na leczenie za granicą, o co zabiegali obrońcy praw człowieka. Gdy znalazła się w USA, mogła swobodnie mówić o swoim tybetańskim pochodzeniu.. Było to dla niej niezwykle uczucie, jednak nie znajdowała radości w wolności, gdyż w Tybecie zostało mnóstwo jej rodaków, którzy przechodzą gorszą gehennę niż ona.

A teraz zadumaj się, wejdź w świat tybetańskich dźwięków utworu zespołu Strachy na Lachy „Szkłana góra” ([http://www.wrzuta.pl/audio/2CRATLJcXv/12_szklana_gora_ver_wolny_tybet - kaczmarek](http://www.wrzuta.pl/audio/2CRATLJcXv/12_szklana_gora_ver_wolny_tybet_kaczmarek) - wersja „*Wolny Tybet*”) i zapamiętaj, że „dopiero krew przelana wskaże, gdzie jest szklana ściana”, więc **działaj** lub się chociaż pomódl „ u stóp krzyży za tych, którzy spadli niżej”.

(ogród nauk)

„Nadal mam tylko jedno pragnienie – opowiadać światu o tym, co dzieje się w Tybecie.”

Plajden Gjaco to były mnich z klasztoru Drepung, słynny więzień polityczny. Po raz pierwszy został aresztowany za udział w demonstracjach, w których wzywano, by Chińczycy wrócili do Chin. Jego jedyną zbrodnią było wznoszenie okrzyków „Niepodległy Tybet” i „Wolność dla Tybetu”.

„Miałem skute ręce i nogi”

Po aresztowaniu przewieziono go na przesłuchanie do klasztoru Drepung, gdzie został zakuty w kajdany, kopany i bity pałką nabijaną gwoździami.

Po zakończonym śledztwie odeskortowano mnicha do Panamu, w którym miał odsiedzieć siedmioletni wyrok.

Przez pierwszych osiem miesięcy miał zakute ręce i nogi. Potem zapytano, czy „zmienił już postawę” i czy jest gotowy do pracy. Odpowiedział, że może pracować. Zdjęto mu kajdany z rąk i przeniesiono do więziennego warsztatu, w którym wyrabiał dywany.

Jego nogi były jeszcze skute przez dwa lata.

W 1962 roku Plajden Gjaco bardzo pragnął poinformować świat o tym, co dzieje się w Tybecie. Wraz z sześcioma innymi więźniami postanowił uciec. Niestety. Udało im się dotrzeć jedynie do granicznego miasteczka Dangmo, gdzie wpadli w ręce oddziału. Przewieziono ich do więzienia Panmszeg. Za próbę ucieczki ukarano ich bardzo surowo, powieszono za skute za plecami ręce i dotkliwie pobito.

W więzieniu brakowało jedzenia. Większość pomarła z głodu, inni polowali na szczury, myszy i owady. Plajden opowiada: „moczyłem w wodzie swoje buty i zjadałem je po kawałku.”

W 1966 roku Gajo został przeniesiony do więzienia Owtritu, gdzie pracował w kamieniołomie.

Co pewien czas więźniów wzywano na „thamzingi”, podczas których kazano im krytykować społeczeństwo tybetańskie i Jego Świątobliwość Dalajlamę. Ci, którzy się sprzeciwili zmuszani byli do podpisania „przyznania się do winy”, czyli dokumentu głoszącego, iż niżej podpisany postąpił niesłusznie i w związku z tym prosi o wykonanie na nim wyroku. Skazanych informowano o dacie egzekucji trzy dni przed jej wykonaniem. W dniu wyroku wszyscy więźniowie jechali na miejsce zbrodni, gdzie musieli patrzeć na te okrucieństwa. Skazani klękali przed wykopanym dołem,

wysłuchiwali listy popełnionych „zbrodni”, a następnie zabijano ich strzałem w plecy. „Widzowie” musieli klaskać, żeby pokazać, że cieszą się z egzekucji.

Ulotki

Plajden Gacjo został przeniesiony do fabryki dywanów, gdzie pracował z dawnym współwięźniem Lobsangą.

Razem postanowili opisać to, co dzieje się w Tybecie i rozpowszechnić za pomocą ulotek. Po raz pierwszy upublicznili je w 1979 roku na tablicy przed Menzikhangiem. W kilka minut po tym akcie obaj znaleźli się na komisariacie. Zapytani dlaczego tak zrobili, odpowiedzieli, że mają konstytucyjne prawo do wyrażania swoich poglądów.

Nie aresztowano ich od razu. Lobsanga trafił do więzienia po kilku miesiącach, a Plajden był pod ścisłą obserwacją dwóch agentów.

Mnich się nie poddał. Nadal pisał ulotki.

W 1990 roku został przeniesiony na przesłuchanie do więzienia Drapaczi. Czekał na niego słynący z okrucieństwa śledczy Pladzior, który spojrzawszy w akta Plajdena orzekł, że musi być bardzo złym człowiekiem skoro to już jego drugi wyrok. Mnich zapytany dlaczego znów tu trafił odparł, że rozwieszał ulotki na ulicach Lhasy, zapytany czy nadal chce niepodległości – milczał. Pladzior chwycił elektryczną pałkę i wcisnął mu ją w usta. Przesłuchiwany obudził się po kilku godzinach w kałuży moczu i wymiocin. Stracił dwadzieścia zębów, a te, które zostały, wypadły po kilku tygodniach.

Plajden Gjaco miesiąc przed zwolnieniem skontaktował się z zaufanym tybetańskim urzędnikiem z prośbą o wykupienie od Chińczyków narzędzi tortur używanych w więzieniu.

Kiedy wyszedł z aresztu przedmioty czekały na niego w domu przyjaciela.

W 1992 roku Plajden Gjaco wyjechał przebrany za Chińczyka z Lhasy. Ukrywając się po domach przed poszukującą go strażą graniczną, po dziesięciu dniach wyruszył w drogę z nepalskim kulisem. Przez cały dzień i całą noc wędrowali przez gęsty las. W końcu dzięki pomocy nepalskiego policjanta dotarł do Kathemandu, gdzie przez kilka dni musiał się ukrywać, by potem spokojnie udać się do Dharmasli, siedziby Jego Świątobliwości na wygnaniu.

Plajden mówi: Nadal mam tylko jedno pragnienie-opowiadać światu o tym, co dzieje się w Tybecie.

Podczas rozmowy z Bogną Świątkowską, Plajden Gacjo, na pytanie: „Co pomogło ci przetrwać lata tortur?”, odpowiada: „To praktyka religijna pomogła mi przetrwać. W buddyzmie tybetańskim istnieje medytacja, która nazywa się praktyką wymiany. Kiedy przypalano mnie ogniem czy polewano wrzątkiem, znajomość tej praktyki była bardzo pomocna. Praktykujący wyobraża sobie wszystkie czujące istoty i to, że bierze na siebie cierpienia wszystkich tych istot. Cierpienia te kumulują się w doświadczanym przez niego cierpieniu. Innymi słowy wyobraża sobie, że bierze na siebie ból i cierpienie wszystkich cierpiących istot, a jednocześnie ofiarowuje im całe swoje szczęście, pokój i zadowolenie. Nigdy nie widziałem kogoś, kto by się zupełnie załamał, ale też ja wcale nie jestem najsilniejszy. Krzychałem, kiedy mnie przypalano, a byli tacy, którzy w milczeniu znosili wszelkie cierpienia. Tacy ludzie byli inspiracją i pomocą - pomagali innym przetrwać.”

Opracowano na podstawie informacji zamieszczonych na stronie internetowej Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Tybetu.

Agnieszka Kwiatkowska kl. I LO e

W stanie oczekiwania na chwilę zwątpienia

Dom Kamili

23:45

Pisząc zadanie z polskiego

W chwili, w której żyjesz

Znajdź chwilę na jeden oddech.

Zamykając oczy odszukaj w umyśle

To co uważasz za najgłupsze

I postaraj się wyjaśnić dlaczego tak jest.

Nie zostałeś zmuszona do czynu, który popełniasz

Twoim wyborem jest to co sama wybierzesz.

Czas nie ma największego znaczenia

To tylko pomocnik w wyznaczeniu dnia.

Masz umysł zabarwiony na różowo

A to co dziś mówisz jutro zostanie zapomniane.

(ogród nauk)

**„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest;
nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”**

Jan Paweł II

Karol Wojtyła, Papież Jan Paweł II nazywany obrońcą godności człowieka, przez całe swoje życie bezustannie stał na straży praw narodów i jednostek. Niezależnie od pochodzenia, wyznania, przekonań, majątności uważał wszystkich za równych w swej godności – godności dziecka Bożego, stworzonego na Jego obraz i podobieństwo. To właśnie nadaje człowiekowi wyjątkową postać. Nikt nie zna człowieka tak jak Bóg, to On postawił go w centrum wszechświata i obdarował Miłością, Wartością i Godnością w samym Chrystusie. Ojciec Święty, broniąc ludzi przypomina, o postawie godności, która nie odpycha Boga, Jego przykazań, lecz jest odpowiedzią na Jego Miłosierdzie. Prawdziwa wolność skierowana jest ku rzeczywistemu dobru, rozpoznanemu przez prawe sumienie, z którego czerpie swą treść etyczną. „O godności człowieka mówi się dziś bardzo dużo i pisze się jeszcze więcej. Mówi się i pisze, aby obdarzyć go wolnością często źle pojmowaną, bo wolnością od przykazań, od ewangelii, od zasad moralnych, a mówi się mniej lub wcale się nie mówi o zakorzenieniu tej wolności w tajemnicy Boga (...) Jan od Krzyża był tak bardzo wymagającym na drogach ascezy i ewangelicznego wyrzeczenia, był i pozostaje nim dlatego, gdyż wiedział, że do wielkich rzeczy człowiek został stworzony, że jest on - jak poucza Izajasz - drogi w Bożych oczach i do Boga powinien należeć” (Jan Paweł II - liturgiczne wspomnienie Św. Jana od Krzyża).

Pierwsi rodzice poprzez swoje nieposłuszeństwo obarczyli świat grzechem i śmiercią, pojawiającą się wraz z bratobójstwem: „...gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go” (Rdz 4,8). Każdy z nas kuszony jest przez odpychającą od Stwórcy siłę diabła, jednak Bóg wzywa nas, byśmy szukali drogi ku dobru „(...)

grzech leży u wrót i czyha na Ciebie, a przecież Ty masz nad nim panować” (Rdz 4,7) Jan Paweł II przypomina o poszanowaniu życia, które otrzymaliśmy. Kategorycznie sprzeciwia się aborcji oraz eutanazji. Broni egzystencji, jej świętości i nienaruszalności od poczęcia do naturalnej śmierci, ponieważ „naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości”. Współcześnie jednak coraz częściej spotykamy się z propagowaniem zachowań, które godzą w godność człowieka, wypaczając jego obraz. Aborcja, eutanazja, niekontrolowane eksperymenty genetyczne stają się symbolem postępu nauki, kultury oraz wolności, tej źle rozumianej. „Wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, próby wywierania przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą ... wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należną Stwórcy”. „Cóżżeś uczynił?” pytanie to stawia Bóg nie tylko Kainowi, jest ono skierowane również do współczesnego człowieka. Warto zastanowić się nad złem, które wyrządzamy bliźniemu. Każde, nawet najmniejsze naruszenie godności drugiego człowieka, jest czynem haniebnym, nie zgadzającym się z Prawdą Bożą, a przecież każdy z nas otrzymał łaskę życia, która bez względu na wszystko winna być szanowana.

Nikomiu nie wolno naruszać godności drugiej osoby, jest ona darem Bożym, z którego nie możemy zrezygnować i której nikt nie może człowiekowi odebrać.

O ostatecznym dopełnieniu godności Papież napisał w swojej pierwszej encyklice *Redemptor Hominis*. Wspomina o Chrystusie Odkupicielu, który „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi” Poprzez śmierć na krzyżu ofiarował nam sens istnienia w świecie – możemy zatem dostąpić zbawienia i życia wiecznego po Jego prawicy. Otrzymując życie zostaliśmy powołani do troski o własne sumienie. Ważne jest, by nie zaślepić sumienia grzechem, należy dbać o nie poszukując prawdy i dobra. To ono wzywa nas do głoszenia miłości, jest rysem naszej godności. „Człowiek jest wolny przez miłość, gdyż miłość jest źródłem umiłowania wszystkiego co dobre” (*Przekroczyć próg nadziei*).

Wziąć odpowiedzialność za istnienie
drugiego człowieka.
Pominąć wszystko co dla nas jest korzystne.

Ucieczką w przestrzeń przed miłością
nie załatwimy naszych spraw.

Trafić na człowieka godnego zaufania.
Bez braku odpowiedzialności jesteśmy w stanie tylko
milczeć.

T

(ogród nauk)

Więźniowie sumienia
"Czy warto iść za głosem serca"

Na świecie, według oficjalnych danych, jest zamkniętych kilkuset więźniów politycznych. Takie kraje jak Tybet, Birma, Laos, Korea Północna czy Białoruś są pełne przemocy i nieprawości. Społeczność międzynarodowa nie interesuje się ludźmi dążącymi do zmiany takiego stanu rzeczy. Zastanówmy się jednak dlaczego tak jest? Czyżby przyczyną był brak skrupułów ludzi zajętych nieustannym wyścigiem szczurów i myślących tylko o własnym jutrze. A może przyczyną jest ignorancja mediów. Pomyślmy, co wybierze pan Kowalski, redaktor wielonakładowego tygodnika, gdy dostanie do wyboru dwa artykuły, jeden o demokratycznej opozycji na Białorusi, a drugi na temat afery związanej z lobbieniem przy wielomilionowej prywatyzacji. Wybór jest chyba prosty, ale czy właściwy? Na szczęście istnieją pozarządowe organizacje pomagające takim ludziom - np. Amnesty International.

Prawie wszyscy słyszeliśmy o więźniach politycznych, ale czy wiemy kim są więźniowie sumienia? Według definicji Amnesty International są to ludzie, którzy

zostali uwięzieni w ten czy inny sposób ze względu na swoje poglądy, przekonania, płeć, kolor skóry, język, tożsamość narodową, poziom zamożności, urodzenia, orientacji seksualnej lub innego statusu, którzy nie uciekli się do przemocy ani nie nawoływali do nienawiści.

Ja chciałbym w tym tekście rozpatrzyć jeden z powodów takiego uwięzienia. A mianowicie taki, który został spowodowany głoszeniem poglądów politycznych. Maria Dąbrowska powiedziała że: "Trzeba ludziom zostawić wolność wyboru, nawet jeśli chcą decyzji szalonych albo tragicznych". Spytacie dlaczego? Odpowiedź jest tylko jedna. Takie jest ich prawo i należy je respektować. A przecież wielu rządzących nie chce tego robić. Nie chcą, żeby ich obywatele wyrazili swoje poglądy, z obawy przed utratą władzy, czego tyrani i dyktatorzy boją się najbardziej.

Reżimy niektórych krajów starają się robić wszystko, co w ich mocy, by uciszyć ludzi dążących do poprawy sytuacji swoich krajów. Nie cofną się przed niczym, by tylko utrzymać władzę. Sięgają więc do ideologii totalitarnej, która akceptuje czy wręcz zaleca stosowanie środków represji. Kary wieloletniego więzienia, tortury, mordowania polityczne, obozy resocjalizacyjne, są powszechnie stosowane w państwach totalitarnych, które drwiąc z praw człowieka, są równocześnie członkami ONZ. Prześladowają przede wszystkim tych, którzy ośmielają się być ludźmi wolnymi i którzy walczą o godność, swoją i innych ponieważ sumienie nie pozwala im milczeć. A sumienie to: "świadomość że istnieje w człowieku trybunał wewnętrzny", jak powiedział Kant. To ten sąd serca daje tym ludziom wiarę, że to, co robią jest ważne i potrzebne.

Głos więźniów sumienia jest słyszany przede wszystkim przez ludzi, którzy nie zgadzają się na zło. Ci, którzy zostali uwięzieni stają się równocześnie inspiracją dla tych, którzy wciąż walczą. Chawiano Gonzalez to człowiek, który przesiedział w więzieniu na Kubie 13 lat. Został zamknięty za to, że założył organizację badającą sprawy zaginięć lub utopień Kubańczyków, chcących dostać się do USA. Władze w Hawanie nazywają takich ludzi jak on „najemnikami na usługach Stanów Zjednoczonych”. W Laosie w 1990r aresztowano trzech ludzi. Wiceministra gospodarki Latsami Khephoui, wysokiego urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości Fenga Sekkitchephonga i Thongosoucha Seyanghi wiceszefa Ministerstwa Nauk i Technologii. Pisali oni listy na rzecz pokojowych przemian politycznych i gospodarczych, a zostali kuriozalnie oskarżeni o „przygotowanie do powstania”.

Feng i Latsami niedawno zostali zwolnieni z więzienia ze względu na zły stan zdrowia a Thongsouch zmarł w niewoli w 1998r. Ci wszyscy ludzie zamieszkują dalekie egzotyczne kraje, ale na Białorusi są też szykanowani ludzie, a przecież leży ona bezpośrednio przy granicy Unii Europejskiej.

Na koniec chciałbym dodać tylko jedną rzecz, która powinna stać się przestrogą dla tych, którzy prześladują tych, którzy mają odwagę by być wolnymi. „Nienawidzą innych ludzi. I jeżeli posiadają więzienia to wypełniają je więźniami. Ale w ten sposób umacniają swego wroga, bowiem więzienia promieniują silniej niż klasztor”- Antoine de Saint Exupéry *Mały książę*. Moim zdaniem słowa tego francuskiego pisarza są cały czas aktualne. Wiele niesprawiedliwych rządów i reżimów upadło tylko dlatego, że próbowały zakneblować usta sprawiedliwym. Z podobnych powodów ginęli królowie i wodzowie dążący w swej pysze do władzy absolutnej, którą chcieli rozciągnąć również na ludzkie serca i umysły. Wiele mówi się o tym, że człowiek powinien uczyć się na własnych błędach. Ja myślę jednak, że tak nie jest. Ludzie są zbyt zadufani w sobie i za bardzo wierzą w siłę postępu, by wyciągnąć odpowiednie wnioski z lekcji, jaką daje historia. Są bowiem prawa, których pod żadnym pozorem nie wolno zmieniać, ponieważ stanowią istotę człowieczeństwa.

Grzegorz Cebula

Regułka na kontakt

Aby trafić do człowieka
w sposób bezpośredni należy
patrzeć mu w oczy jak najgłębiej
nie lekceważąc przy tym jego duszy i osoby,
które wyrażają go tak, że każdemu
robi się żal.

Jak rozumieć słowo godność? To pewna wartość, którą posiada każdy człowiek od urodzenia. To poczucie bezpieczeństwa, zapewnienie pewnych praw (a także obowiązków), które są treścią różnych międzynarodowych dokumentów. Tak

jest między innymi w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej. w rozdziale I zatytułowanym *Godność*, można przeczytać, że zapewnia ono prawo do życia, prawo do integralności cielesnej oraz zakazuje tortur i niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania oraz niewolnictwa i pracy przymusowej. Teraz nasuwa się kolejne pytanie: czy prawa te są przestrzegane? Niestety nie, a ta odpowiedź nie jest pocieszająca, bo przecież żyjemy w XXI wieku. □ W tej pracy chciałabym poruszyć sprawę represji, jakie mają miejsce w Tybecie, które są całkowicie sprzeczne z wszelkimi prawami (także moralnymi) i normami przez nie określonymi. Kiedy w 1949 roku powstała Chińska Republika Ludowa zaczęto także realizację planu, który dotyczył powrotu wszystkich ziem chińskich do macierzy. Było to jednoznaczne z najazdem na Tybet i szybkim podbiciem tego kraju, do tej pory w pełni niepodległego. □ Tak państwo niezależne, posiadające suwerenny rząd, własną jednostkę monetarną, język, prawa i zwyczaje zostało niemalże z dnia na dzień pozbawione wszystkiego co posiadało. Od tego czasu w wyniku działania okupanta zginęło ponad 1 200 000 Tybetańczyków, tysiące zostało uwięzionych i poddanych torturom za przekonania religijne i polityczne, a zniszczonych zostało ponad 6 000 buddyjskich klasztorów . Sam przywódca religijny-Dalajlama został wygnany, pod pretekstem separatyzmu i próby podzielenia państwa. Ten jednak w rzeczywistości opowiada się tylko za przyznaniem Tybetańczykom prawdziwej autonomii w kwestiach religii i kultury (w obecnych granicach Chin). Obecnie w Tybecie łamane są podstawowe prawa człowieka: wolność wyznania, wypowiedzi, wolność zgromadzenia i stowarzyszania. □ Kary wieloletniego więzienia i tortury są na porządku dziennym. Nie rzadko spotykane jest tam zjawisko bezprawnego przetrzymywania , a wśród więźniów politycznych przebywa między innymi XI Panczenlama (drugi po Dalajlamie hierarcha szkoły gelukpa buddyzmu tybetańskiego), który został uwięziony w wieku zaledwie 6 lat! Każdego roku spod rąk Chin próbują uciec poszukujący godnego i normalnego życia Tybetańczycy. Ryzykując życie pragną przejść przez niebezpieczne pasma Himalajów. Są wśród nich głównie osoby poniżej 18-tego roku życia, które chcą znaleźć możliwości edukacyjne, jakich niestety w Tybecie nie ma. Jedyne szkoły jakie istnieją, to takie z tendencyjnymi czyli chińskimi programami nauczania. W samym 2007 roku około 2338 Tybetańczykom udało się bezpiecznie

dotrzeć do Tybetańskiego Ośrodka dla Uchodźców w Dharamsali, siedzibie Dalajlamy i Tybetańskiego Rządu na Uchodźctwie. Władze Chińskie na temat represji wobec Tybetańczyków nie chcą się wypowiadać, a w swych orzeczeniach sprzeciwiają się głosom oskarżającym je o rzekome nieetyczne postawy wobec mieszkańców Tybetu. Chiny są państwem przebiegłym politycznie i liczne wezwania różnych organizacji nie robią na nich wrażenia, co więcej, często czują się szykanowane i oczerniane. Konuje o tym nie tak dawna sytuacja, jaka miała miejsce 6 stycznia 2008 roku, kiedy to władze chińskie zmuszały do sprzeciwu wobec powrotu Dalajlamy (jak donosił Free Tibet Campaign był to odwet za nadanie duchowemu przywódcy wysokich honorów przez władze USA). Dzięki odwadze i poświęceniu ze strony Tybetańczyków świat dowiaduje się o łamaniu praw człowieka. Podczas publicznego spotkania w grudniu w Lithangu zamieszkałego głównie przez Tybetańczyków proszono o podniesienie ręki, jeśli są przeciwni powrotowi Dalajlamy. Według organizacji nikt tego nie uczynił. Następnie mieszkańcy proszeni byli o podniesienie ręki, jeśli nie posiadają w domach broni. Wszyscy podnieśli ręce, gdyż posiadanie broni palnej jest zakazane. Wtedy zostało zrobione zdjęcie, które następnie wysłano do mediów jako dowód na to, że ludność sprzeciwia się powrotowi Dalajlamy. To tylko jeden z wielu przykładów postępowania chińskiego rządu. Czy jest to zachowanie godne ogromnego, nowoczesnego państwa aspirującego do bycia supermocarstwem XXI wieku? Z całą pewnością nie. Cóż w takim razie można zrobić? Na pewno nie przypatrywać się temu wszystkiemu z boku. W końcu każdy ma niezbywalne prawo do godnego życia. Dlaczego mamy przystawać na taką niegodziwość? Jeśli choć trochę zainteresowałeś się tą sprawą, nie pozostań obojętnym na cierpienie innych. Twoja niezgoda będzie oznaczać, że rozumiesz, czym jest człowieczeństwo.

Zaszczyt bycia „ego”

Twardo stąpać po Ziemi jak
stoją drzewa bez ducha.

Martwić się tym co złe
naprawiać to co się zepsuło.
Szkodą byłoby nic nie robić.
Lepiej chodzić i czynić.
A resztą się nie przejmować.
Bądź dumny z siebie, ze swego „ego”.
Nie bój się trwać
Zezwalaj sobie na miłość.
Każdego dnia otwieraj oczy
jakbyś je pierwszy raz otwierał.
Zapytaj: Czy jesteś? A twoje „ego”
odpowie: Jesteś bo „ja” jestem.
I teraz będziesz mógł być pewnym
że każdy kto istnieje jest
dumny z „bycia ego”.

(rozmowy)

Justyna Kiełcz: Czym jest według Ojca godność człowieka?

O.Fabian Błaszkiwicz, SJ.:

Po pierwsze, człowiek nie jest bytem jednorodnym, lecz się rozwija. Bóg go stwarza z pewnym materiałem, potencją, możliwością i wyjątkową misją. Później człowiek, albo się rozwija i pogłębia te wszystkie dary, możliwości i moce, które ma w sobie złożone, albo nie.

Dla mnie człowiek, który żyje w zgodzie ze swoją godnością, sam siebie szanuje. Abstrakcyjnie nie ma czegoś takiego jak godność, jest tylko pewien wymiar odniesienia się do człowieka, ponieważ człowiek sam w sobie jest godnością. Człowiek jest wartością i to nawet nie jego życie, nie poszczególne jego cechy, ale on cały w sobie. Dlatego im bardziej żyje w zgodzie ze swoją misją, tożsamością i im bardziej jest wolny w sobie, tym bardziej jest w zgodzie ze swoją godnością. Oczywiście rzeczą istotną jest, czy jest także wolny na zewnątrz. Jeśli mamy kogoś

zniewolonego w sposób niesprawiedliwy, Np. więźniów w obozach koncentracyjnych, znaczy to, że ci, którzy ich zniewalali, nie szanowali ich godności. Nie oznacza to jednak, że byli w stanie im ją odebrać, o ile tylko oni pozostali wewnątrznie wolni.

Przykładem tego jest Victor Emanuel Frankl twórca sensoterapii. Mówił on:, <<Jeżeli człowiek żyje tak, że jego życie ma sens, wtedy jest wolny, godny i nikt nie jest w stanie mu odebrać godności wewnętrznej i automatycznie wolności wewnętrznej >>. Myślę, że godność zawiera w sobie wspólne znaczenie takich słów jak wolność, tożsamość i sens. Można zauważyć tutaj, że najwyższą wartością nie jest życie, ponieważ można oddać swoje życie za kogoś, ratując go. Mówimy wtedy, że był to człowiek godny. Można również zbrukać swoją godność np., kiedy się stchórzy w obliczu niebezpieczeństwa. I co wtedy? Taki człowiek wówczas zachowuje wartość, jaką jest jego życie biologiczne, ale niestety bruka swoją godność. Zatem wartości takie jak wolność, tożsamość, sens życia czy samoświadomość łączą się z tym, co my w chrześcijaństwie nazywamy godnością. Choć życie biologiczne nie koniecznie jest wartością, która się wiąże z godnością, to nikt nie ma prawa poniżać czyjegoś życia. Św. Ireneusz mówi Np.: <<Chwałą Boga jest człowiek żyjący w pełni pod każdym względem>>. Te słowa są również jakąś definicją godności ludzkiej. Po pierwsze człowiek w zamysle Boga jest wyniesiony ponad wszystkie stworzenie, nawet ponad aniołów - jest tak godny. Wolą Boga, więc jest żeby żył w pełni pod każdym względem, także fizycznie. Nawet jak się już wszystko skończy, w sensie nastąpi koniec świata, to my w chrześcijaństwie wierzymy, że człowiek powróci do życia w ciele tzw. duchowym, ale w i w ciele realnym. Chrystus zmartwychwstał miał ciało, bo Np.:jadł ze swoimi uczniami. Żywot wieczny jest to życie w ciele z tym wszystkim, co ciało może czuć tyle, że wtedy to ciało będzie idealne, nie będzie podlegać starości, cierpieniu, bólu itd. W niebie wszystko to co teraz czujesz jako przyjemne będziesz czuć w sposób milion kroć bardziej przyjemny.

Geniusz!! (Śmiech) To jest chrześcijaństwo!!

J.K.: Co Pismo Św. mówi na temat godności człowieka?

Ojciec:

Oooo... Pismo Św. mówi niesamowite rzeczy...(Sięga po swoje pismo)

Człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która została stworzona, jak mówi księga rodzaju na obraz i podobieństwo Boga " Stworzył, więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił". (Rdz 1 27)

Zatem ludzie tu na ziemi według Biblii i według tego, co w chrześcijaństwie wyznajemy są władcami, lecz nie absolutnymi tylko władcami całej tej rzeczywistości w imieniu Bożym. Co więcej ich przeznaczenie jest absolutnie genialne. Św. Jan w pierwszym swoim liście wyraża to w ten sposób: "Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (1J 3, 2)

Stąd w teologii mówi się, że Np. bunt Lucyfera nastąpił, bo do niego dotarło, że człowiek będzie postawiony wyżej niż on.

Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian podobną rzecz wyraża w sposób jeszcze bardziej radykalny, mianowicie mówi: "Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują." (1 Kor.....)

To jest przeznaczenie człowieka do godności jeszcze większej niż ma tutaj na ziemi, do tego by wręcz sądzić aniołów.

Św. Paweł pisze: "Czy nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów" (1 Kor 6, 3). Zapewne tak będzie, gdy już będziemy stać ponad całym stworzeniem, w jakimś sensie prawie równi Bogu. W ewangelii, według Św. Jana sam Jezus mówi: "Czyż nie napisano w waszym prawie: Ja rzekłem Bogami jesteście" (J 10,34). I mówi jeszcze, że wszyscy, do których jest skierowane słowo Boże, ci, którzy je przyjmują, są właśnie prawie boscy.

Jak chrześcijanin powinien dbać o swoją godność?

Ojciec:

Po pierwsze powinien nieustannie szukać właściwego modelu myślenia o sobie i o otaczającym go świecie, Np. w liście do Filipian św. Paweł mówi tak "Na koniec bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co zasługuje na uznanie, jeśli jest jakąś cnotą lub czynem chwalebny - to bierzcie

pod rozważę"(Flp 4,8). W innym miejscu też mówi, że nawrócenie defakto zawsze polega na zmianie sposobu myślenia o sobie i o świecie. Zresztą samo słowo nawracajcie się, (grec. metanoetite) oznacza: zmienić swoje myślenie. Pod wpływem zaś tej zmiany myślenia, oznacza żeby zacząć szanować w pełni siebie, Jezus powie wręcz żeby kochać siebie i z tej miłości dopiero zacząć kochać innych ludzi oraz świat. On to wyraził w tzw. Złotej regule "Kochaj bliźniego swego jak siebie samego". Wszyscy się kierują najpierw na moralności do tej drugiej osoby, czyli kochaj bliźniego swego, podczas gdy podstawą tutaj jest JAK?! Skąd masz wiedzieć jak kochać swojego bliźniego, jeśli nie kochasz siebie. Podstawą, więc jest najpierw miłość do siebie samego, czy do siebie samej, z której dopiero powstaje miłość do drugiej osoby. Trochę inaczej później wyraził to jeden z amerykańskich wizjonerów, chyba to był Lincoln, ale teraz nie pomnę. On powiedział, że to się przekłada nawet na podstawowe rzeczy polityczne. Mówił, że ubogi, aby pomóc ubogiemu musi najpierw wyjść z swego ubóstwa i dopiero potem drugiego z niego wyciągnąć. To jest jeden z wymiarów właśnie tego, żeby siebie samego zacząć kochać, siebie samego szanować, także swoje ciało.

Święty Paweł mówi: "czy nie wiecie, że jesteście świątynią Ducha?" i ciało, mówi, że ciało jest święte.

Jeżeli nie szanujesz, więc swego ciała w taki czy inny sposób...i tu nie chodzi mi o jakieś takie rzeczy, że w związku z tym palenie papierosów to jest grzech czy coś takiego. Nie. Tu chodzi o całościową wizję. To może być grzech, ale nie musi. Chodzi mi o całościową wizję szacunku do samego siebie. Inna rzecz, że Np. właśnie nałogi, wszelkiego typu palenie papierosów itp. to jest wyraz braku szacunku do siebie i niepewności, co do swojej wartości. Zawsze.

Hmmm...Więc to w chrześcijaństwie oznacza dbanie o swoją godność, także dbanie o swoją wolność w podejmowaniu rzeczy nowych, wielkich, niezwykłych i odważnych. Człowiek godny w chrześcijaństwie to jest ten, który jest wolny i jako wolny wciąż się rozwija. Tak jak mówi św. Paweł: "Ja ciągle biegnę, a meta jeszcze jest przede mną, nie mówię, że już się stałem doskonały, ale się staję". Doskonały, w sensie hmm... Tam bardziej by należało użyć słowa wspaniały, pełen, godny podziwu. To jest to, godność człowieka. Teraz jestem godzien pochwały, a za chwilę mogę być jeszcze bardziej godzien.

Jakie konsekwencje niesie dla człowieka bycie chrześcijaninem?

Ojciec:

Wolność. Ku wolności wyswobodził nas Chrystus, tak mówi św. Paweł. To jest konsekwencja tego, że człowiek staje się chrześcijaninem, że staje się uczniem Chrystusa. Po drugie życie prawdziwe, czyli to, które nazywamy życiem wiecznym, ale które się zaczyna już tu teraz, bo to wszystko stało się nowe. Kto przyjął Chrystusa stał się nowym stworzeniem właśnie w tym momencie. Oznacza to Np,..hmm, że w związku z tym człowiek przestaje bać się śmierci, przestaje bać się w swoim życiu jakiegokolwiek straty. Dlatego my się boimy rozmaitego typu strat w swoim życiu, bo one dla nas zawsze są jakiegoś typu małymi śmierciami. Człowiek, który wie, że będzie żyć i będzie żyć wspaniale, to tu i teraz albo za chwilę wypełni wszystkie swoje marzenia i będzie miał miejsce na kolejne marzenia, pragnienia itd. Może tak żyć, może żyć radośnie, bo nie boi się śmierci. Ona jest dla niego tylko przejściem, a nie końcem. To daje wolność. To.. Nie? To też daje prawdę, ponieważ w wolności mogę Np. się przyznać do całego swojego syfu. No, bo co. Dlaczego mam go ukrywać skoro w Chrystusie...Chrystus go i tak widzi i go obmywa, a dzięki temu mogę dojść do, do..Tych złożonych we mnie skarbów, potencji, możliwości, tych diamentów, które we mnie włożył, które ja potem przyłożyłem kupą łąjna, a potem udając, że nie ma tego łąjna jeszcze pomalowałem farbą i polakierowałem. Teraz, proces wyzdrowienia polega na tym, że najpierw Bóg zdiera z nas maskę tej fałszywej osobowości, którą przygotowaliśmy dla innych, a potem znowu zdiera przekonanie, że to, co ukrywaliśmy przed innymi, że to jest naszym prawdziwym ja. Oczywiście Chrystus to też zdiera. Wtedy myślimy, no to, co jeżeli zedrze jeszcze to, to, co zostanie?. Okazuje się, że...Ha!.. Geniusz zostanie. I od początku o to chodziło. To jest prawda, nie? Jasność i co najważniejsze, kiedy wtedy zostajesz w takiej prawdzie i w takiej wolności, nagle zaczyna się twórczość. To jest chrześcijaństwo. A teraz, jeżeli jesteś osobą wolną jako chrześcijanin prawdziwy, nie osoba religijna, tylko chrześcijanin znający Chrystusa. Jeżeli jesteś osobą wolną. Jeżeli jesteś osobą zakochaną w prawdzie, osobą świadomą, że wszystko może w Bogu i która pasjonuje się tworzeniem czegokolwiek w swoim życiu. Hmm.. To sobie sama teraz odpowiedz, co jeszcze jest esencją życia takiej osoby. Szczęście!! I to

szczęście, które teraz wydaje Ci się genialne, a za chwilę mówisz: mogę być jeszcze bardziej szczęśliwa. Szczęście nie jest stanem, szczęście jest drogą. Jezus mówi Ja jestem drogą, prawdą i życiem.. To jest to.

Jeszcze bym coś powiedział, ale nie chcę więcej mówić, bo nie wiem czy to przepuszczą w gazecie.

Dziękuję.

Moim zdaniem wizja Boga w powyższych sformułowaniach jest różna, nie ma jednoznacznej odpowiedzi na dane cytaty, każdy z nas dokonuje własnej analizy poprzez zestawienie myśli, rozważań, a często również wysuwa głębokie refleksje opierając się na swoim doświadczeniu życiowym. Wizerunek Boga – jako Stwórcy świata, człowieka, jako byt idealny budzi wiele kontrowersji szczególnie w obecnych czasach, nie ma spójnej koncepcji i wyobrażenia o Nim, dlatego też w niniejszej pracy postaram się przedstawić swoje zdanie na dane tematy.

„Bóg jest tym, który stale idzie dalej” – uważam, że Bóg jest Bytem, który istnieje – nie można określić konkretnie, kiedy dokładnie żył, przyjmuje się, że był i jest- to świadczy o Jego ponadczasowości. Można też snuć dywagacje, na temat metafory, która znalazła zastosowanie w Biblii –najważniejszej księdze chrześcijan, ponieważ zgłębia wiele prawd zarówno uniwersalnych, moralnych, jak również życiowych i religijnych, została ona spisana pod natchnieniem Ducha Świętego i dzieli się na Stary i Nowy Testament. Stary Testament obejmuje czas od stworzenia świata poprzez historię narodu wybranego do ostatniego z Proroków, natomiast Nowy Testament obejmuje czas życia Jezusa Chrystusa (wcześniej Jana Chrzciciela i Apostołów) aż do wizji czasów ostatecznych – spisane wówczas słowa, ewangelie, listy księgi mają oddźwięk we współczesnym świecie, często wierni gromadzący się na mszy świętej słuchają tych jakże ważnych dla nich słów, interpretując wedle własnego – zrozumiałego uznania, a przecież Jezus –Syn Boga żył wiele milionów lat temu. W jednym z fragmentów Biblii możemy odczytać, że „Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo”, dlatego, można również odnieść się w tym sensie do Boga – jako człowieka, z innej perspektywy – człowiek od początku swojego istnienia czuł bliskość Boga – ludzie wierzący, dążą do tego, aby być doskonałymi, być bliżej Niego– sami pragną, żeby "Bóg tworzył ich na swoje podobieństwo", często można

dostrzec wizerunek osoby prawej, moralnej, która podąża drogą prawdy i kieruje się w życiu głosem rozsądku i sumienia. Z tych rozważań można ustalić tezę, zakładającą, że Bóg jest ideałem- ludzie poprzez swoje całe życie postępują według zawartych w Biblii prawd, według Dekalogu, który również przetrwał wiele milionów lat i nadal ludzkość regulaminowo trzyma się zawartych przykazań. Poza tym kolejną kwestią jest zwrócenie uwagi i ukazanie stosunków łączących Boga z człowiekiem, to jak człowiek się rozwijał i nadal rozwija, a Bóg pozostaje wciąż niezmienny, mimo to jest do dzisiaj akceptowany i ma wielu wiernych. Niektórym ludziom wiara w Boga pomaga przetrwać wiele trudnych i kryzysowych sytuacji, dzięki niej ludzie zyskują siłę i motywację do pokonywania przeciwności losu. Człowiek wierzący, kiedy dręczy go problem, boryka się z ciężką depresją, czy też zwyczajnie szuka pomocy w bólu i cierpieniu odnajduje azyl bezpieczeństwa, oazę spokoju właśnie przed obliczem Boga – czy to poprzez modlitwę, czy przez uczestnictwo we mszy świętej, uczęszczając na pielgrzymki, nowenny – na których można przedstawić dany problem, bez żadnych konsekwencji, oczekując pomocy lub stopniowej poprawy losu. Ludzie bezustannie oddają się w opiekę bożą, swoje rodziny, swoje sprawy, troski, radości zawierają Bogu i cierpliwie oczekują łaski, co pozwala im mieć nadzieję na „lepsze jutro”. Wiedzą, że Bóg jest miłosierny, dobry, sprawiedliwy, dlatego udają się z każdą „małostkową” sprawą, dzięki cudom, które Bóg dokonał – cudom potwierdzonym naukowo, przez świadków ciągle wypatrują Jego niezliczonych dobrodziejstw i pomocy. Ta nadzieja, która tkwi w sercach wielu ludzi, ten spokój i chęć dążenia do doskonałości pozwala na trwanie poprzez trudy i znoje w życiu codziennym. Bóg jak już wspomniałam – ciągle stały, jest wszechobecny i wszechmocny, dodaje otuchy każdemu człowiekowi i wiarę w istniejące dobro, uczciwość, a także napędza do działania, pomocy innym w podobnych problemach. To Bóg sprawia, że czujemy się silni, że jesteśmy umocnieni Jego darami, przez które wciąż możemy dokonywać zmian w swoim życiu, podnosić się po przebytych problemach i nie bać się realizować swoich marzeń i planów – kroczyć przez życie odważnie i konsekwentnie. Z tego fragmentu wyłania się wizja Boga jako Bytu doskonałego, miłosiernego, który pomaga człowiekowi, pozwala mu na realizowanie jego zamierzeń.

„Kiedy dotykamy Ty, to muska nas powiew wiecznego życia” tą myśl również można różnorodnie interpretować w oparciu o Boga i monotonię dnia codziennego.

Może mieć wymiar optymistyczny i mówić nam o tym, że przez prostotę, pokorę, radość, zaangażowanie jesteśmy w stanie "zbliżyć" Boga do naszego świata. Należy być zarówno dla siebie, jak i dla drugiego człowieka. Wszelkie prawdziwe życie jest spotkaniem, naszego "ja" jest zawsze zwrócone ku czemuś. Kryzys relacji jest kryzysem człowieka. Człowiek jest osobą- duchem i podmiotem. Człowiekowi trudno jest odrzucić złe nawyki i przyzwyczajenia - egoizm, pychę i dumę, szczególnie jak chodzi o kontakty i relację w odniesieniu do drugiej istoty. Często prowadząc szczerą rozmowę z drugim człowiekiem tak naprawdę nie dostrzegamy jego problemów, jesteśmy zamknięci w „swojej skorupie”, bo tak nam wygodniej, uważamy, że potrafimy słuchać siebie nawzajem, lecz w konsekwencji nie docierają do nas najprostsze przekazy, słowa. Sztuka prowadzenia dialogu jest bardzo ważna, a zarazem trudna, ponieważ musimy uznać świadomość obcowania z drugim człowiekiem- dziełem Stwórcy- Boga. Problem polega na tym, że ludzie zamiast wchodzić w dialog- monologują. Czynią tak, gdyż boją się odsłonić swoje problemy, boją się pokazać, że czasami jest im ciężko, że są przygnębieni i smutni, wolą stwarzać dobre pozory –pozory „dobrego dialogu”...Patrząc na to zagadnienie z innej strony można dostrzec zależność między człowiekiem, a Bogiem – ten motyw będzie pojawiał się bardzo często. Rozmyślając dochodzę do wniosku, że Bóg kierując naszym losem świadomie stawia na naszej drodze ludzi, którzy z pozoru wydają się nam obcy lub zupełnie zbędni, lecz w takich przypadkach również należy szukać obecności Boga i Jego śladów. Bóg czasami pomaga nam w taki sposób – w chwili, kiedy czujemy się samotni, niepotrzebni, opuszczeni wówczas spotykamy w swoim życiu życzliwych, przyjaźnie nastawionych ludzi, którzy pomagają nam dobrym słowem, uczynkiem, uśmiechem. W pomocy i kontaktach z drugim człowiekiem ważne jest, aby nie zatracić siebie i swojego człowieczeństwa, chodzi o życzliwą, bezinteresowną i chętną pomoc bliźnim, która będzie przejawiała się systematycznie, a nie wtedy, kiedy zajdzie potrzeba. Do takiej altruistycznej postawy zachęca nas Bóg, człowiek, który przestrzega przykazań i stosuje się do obowiązującego kanonu dobrych i moralnych uczynków, z pewnością żyje w zgodzie z własnym sumieniem, dla niego każdy dzień jest piękny i wartościowy, cieszy się każdą chwilą, zastanawia się jak z niej skorzystać, by być w pełni zadowolony i spełniony, by pomagać innym na miarę swoich możliwości. Takim zachowaniem przybliża swoją osobę do Boga, zyskuje uznanie i autorytet wśród otaczających go ludzi. W tym cytacie można

dostrzec zaprezentowaną wizję Boga jako Byt dobry i miłosierny, który pomaga ludziom i kieruje ich losem, aby mogli dokonywać decyzji i uczyć się na swoich błędach, a zdobyte życiowe doświadczenie przekładać na spotkane osoby. Poprzez właśnie takie działanie, dobre uczynki, kierowanie się drogą prawdy, postępowanie według zasad moralnych, udzielanie chętniej i bezinteresownej pomocy innym ludziom pogłębiaamy nasze relacje z drugim człowiekiem – darem Boga, tym samym potęgujemy swoje zachowanie, aby w przyszłości po śmierci otrzymać życie wieczne – najpiękniejszy dar każdego wierzącego chrześcijanina. W imię wiary i miłości człowieka do Boga, Stwórcy staje się doskonałym opiekunem całego stworzenia, pragnący od człowieka miłości i oddania, gotów dla niego do poświęceń, troskliwy ojciec, do którego można się zwrócić w chwilach słabości, smutku, rozpaczy, nadzieja człowieka ma w Nim oparcie. Pan, który nigdy nie zawiedzie pokładających w Nim nadzieję i kochających Go.

„ Wszystkie możliwe wartości są oparte na wartości nieskończonego osobowego Ducha i związanego z Nim świata wartości” – ta myśl prowadzi do skoncentrowania się i rozważania hierarchii wartości, która dla każdego człowieka jest odmienna. Jak wiadomo, każdy człowiek odczuwa brak jakichś potrzeb, posiada inną hierarchię, bo nie można klasyfikować i porównywać każdego człowieka do siebie, nie można także stwierdzić, że istnieje człowiek, który nie ma sprecyzowanych kanonów wartości i przez swoje życie ich nie realizuje. Każdy człowiek niezależnie od wieku, płci, statusu społecznego pragnie dzielić się podstawowymi potrzebami, uczuciami. Wartości możemy odbierać również obiektywnie, jako właściwości rzeczywistego świata. Mogą one być poznawane wprost, intuicyjnie i emocjonalnie. Możemy je podzielić na kilka grup, np. religijne, (które koncentrować mogą się na sferze świętej – sacrum), duchowe (kulturowe, estetyczne), oraz użyteczne, których doświadczamy na co dzień, jednak wszystkie w ostatecznym rozrachunku łączą się w logiczną, spójną całość. W świecie psychologii istnieje hierarchia potrzeb, której autorem jest Abraham Maslow i określa ona sekwencję potrzeb od najbardziej prymitywnego poziomu potrzeb podstawowych do potrzeb wyższego poziomu, które aktywizują się dopiero po zaspokojeniu niższych. Z kolei w obrębie piramidy potrzeb istnieje podział na potrzeby samorealizacji, szacunku i uznania, afiliacji, bezpieczeństwa, a także ważne potrzeby fizjologiczne. Człowiek hierarchię wartości kształtuje na swoich odczuciach, przeżyciach i potrzebach, często opiera się na religii i wierze w Boga,

ustalonych przez Niego świadectwach moralności, Dekalogu, – czyli zbiorów przykazań obowiązujących każdego chrześcijanina, wedle których wie jak należy uczciwie postępować, aby zasłużyć na łaski i życie wieczne, oraz prawdach wiary. Człowiek ma ukształtowane sumienie, które broni go przed popełnieniem grzechu, boi się również o utratę autorytetu i pozycji wśród najbliższych, ponieważ jedną chwilą słabości i zapomnienia może zaszkodzić sobie dotkliwie na bardzo długo. Każdy dąży do zaspakajania swoich potrzeb według własnych sposobów, najczęściej poprzez drugiego człowieka, koncentrując się na kształtowaniu i rozwijaniu cnót na przykład takich, jak wiara, nadzieja, miłość. Człowiek posiada wolną wolę i może dokonywać wyborów, selekcjonować, co jest słuszne i dobre, a co jest złe, czego unikać, a jakie zachowania pogłębiać. Może wyrażać własną opinię i poglądy, które mogą budzić niekiedy kontrowersje i napotkać nieprzychylnie potraktowanie ze strony otoczenia, lecz to Bóg dał człowiekowi taką zdolność. Tak naprawdę można stwierdzić, że Bóg jest Bytem niekonwencjonalnym, który stoi na straży godności ludzkiej, dzięki czemu ogranicza ludzkie złe zamiary pragnie, aby czuli obawę przed obliczem Boga i Jego „potępieniem”. Istota wierząca zna granice, których nie może przekroczyć i zawsze kieruje się rozsądkiem, jej hierarchia jest raczej uporządkowana i idealna, taka osoba posiada swój autorytet – wzorzec, na którym pragnie opierać i budować charakter, by móc swobodnie działać i żyć w społeczeństwie, bez obaw o jakiegokolwiek problemy, czy przeciwności. Taka osoba jest przede wszystkim zorganizowana, konsekwentna i trudno jest zmienić jej światopogląd na niektóre sprawy, przejawia postawę nonkonformistyczną, jednak chętnie pomaga innym, ponieważ sprawia jej to przyjemność. W tym fragmencie Bóg figuruje jako Byt, który ściśle łączy się z człowiekiem, pozwalając mu doświadczać pięknych uczuć, które może wykorzystać względem drugiego człowieka, spełniając i zaspakajając tym samym swoje własne potrzeby. Bóg pozwala ukształtować indywidualną hierarchię wartości, odpowiadającą zgodności z osobistymi poglądami i wiarą, co pozwala nam w ostatecznym podsumowaniu nawiązać do filozofii Platona i jego postrzeganie Boga – jako demiurga, czyli boskiego budowniczego świata, oraz wizja Boga, jak Byt, który stworzył świat i opiekuje się nim.

„Wszędzie gdzie człowiek rzeczywiście i bezwarunkowo kocha, tam spotyka Boga. Bo gdzie jest rzeczywista miłość, tam jest Bóg.” Bóg pozostawił ludziom przykazanie „ Przykazanie nowe daję Wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja Was

umiłowałem” - jedna sprawa łączy się z drugą, widać głęboką zależność między tymi sformułowaniami. Bóg od początku chciał, aby człowiek przejawiał względem drugiego same pozytywne uczucia, żeby darzył go miłością i zaufaniem, żeby ludziom żyło i funkcjonowało się lepiej w świecie przyjaznym, gdzie nie trzeba obawiać się o swój los i los najbliższych, gdzie nie ma wojen i konfliktów. Miłość jest jednym z najpiękniejszych uczuć, jakie kiedykolwiek człowiek mógł doświadczyć, wyróżniamy miłość względem rodziców, rodzeństwa, rodziny, miłość do bliźniego, męża, partnera i najpełniej wyrażona jest, kiedy jej sens jest szczerzy, bezwarunkowy i rzeczywisty. Trudno jest mówić o miłości w sposób jednoznaczny. Jeśli jednak zastanowić się nad złożonością tego zjawiska, to pierwszym elementem miłości- jak to ujmuje Karol Wojtyła – jest elementem upodobania. Tomasz z Akwinu zaś mówi o miłości upodobania, upodobanie – opiera się na reakcji zmysłowej, na wrażeniu, przeżyciach, uczuciach, jakie rodzą się w kontakcie z osobą, ku której upodobanie się zwraca. Uczucia w upodobaniu są czymś zasadniczym „Upodobanie zależy od istoty miłości i poniekąd już jest miłością, jakkolwiek miłość nie jest tylko upodobaniem”. W tej postaci miłości wyrażana jest tendencja odwracania się ku samym uczuciom, a one same nastawione są na doznawanie. W języku potocznym mówimy o zakochaniu: człowiek zakochany skupiony jest głównie na sobie, na własnych przeżyciach i uczuciach. Upodobanie daje początek innemu zjawisku, mianowicie pożądaniu. Św. Tomasz mówi dlatego o miłości pożądania – czasem ujawnia się w miłości najmocniej :”Należy ono do samej istoty tej miłości, jaka nawiązuje się pomiędzy kobietą, a mężczyzną. Płyne to stąd, że osoba ludzka jest bytem ograniczonym i niewystarczającym sobie (takim ograniczeniem jest np. płeć), a przeto potrzebuje innych bytów. Człowiek nie ma w sobie pełni szczęścia, którego pragnie, i sam nie może siebie nim obdarzyć. Dlatego miłość kobiety i mężczyzny „jest miłością pożądania: wypływa, bowiem z potrzeby, a zmierza do znalezienia dobra, którego brak. Takim dobrem jest kobieta dla mężczyzny, a mężczyzna dla kobiety”. Zachodzi jednak głęboka różnica pomiędzy miłością pożądania, a samym pożądaniem, zwłaszcza zmysłowym: miłość pożądania zwraca się ku osobie, pożądanie pragnie zaspokojenia ze względu na samego siebie; osoba staje się przedmiotem mającym zaspokoić pożądanie. Miłość upodobania i pożądania dotyczy rzeczywistości zmysłowej – wszystkie określenia, a jednocześnie postaci miłości przekraczają linię zmysłów. Prawdziwa miłość musi być życzliwa, dlatego Tomasz z

Akwinu wspomina o niej:” Nie wystarczy tylko pragnąć osoby jako dobra dla siebie, trzeba ponadto – ponadto przede wszystkim pragnąć również jej dobra”. „Prawdziwa miłość musi być gotowa do wspaniałomyślnego dawania”. Według Tomasza zasadnicze w miłości jest wyjście z samego siebie „ Im bardziej jesteśmy zdolni do tego, aby w miłości naszej skierowywać się poza siebie i zapominać o sobie tym większa jest nasza miłość, tym większe jest pragnienie dobra, tym mniej egocentryzmu. Jeżeli nas łączy z kimś prawdziwa miłość życzliwa, to z niej wypływa gorliwość o jego sprawy, które bierzemy do serca, jakby były nasze własne”. Dlatego w rozumieniu Katullusa prawdziwa miłość do kobiety musi mieć taką postać, jak miłość ojca do dzieci, która wiąże się z gorliwością i dbałością o dobro potomstwa, odpowiedzialnością za jego życie i szczęście, z opiekuńczością, czułością. Miłość tę znajdujemy w Katullusowym pojęciu :”Taka miłość najbardziej doskonali swój podmiot, najpełniej rozwija jego istnienie, jak i istnienie tej osoby, do której się zwraca. Jest w tym bogactwo miłości – ale i swoista trudność”. Związkowi miłości kobiety i mężczyzny Bóg błogosławi poprzez obdarzanie ich potomstwem, czyli dziecko jest darem Boga, kwintesencją płynącą z miłości Boga do człowieka, a zarazem człowieka do człowieka. Piękne świadectwo miłości opisał w swoim Hymnie św. Paweł, w tym utworze możemy znaleźć mnóstwo cennych rad i zaleceń, jak należy pielęgnować to uczucie, oraz prawdziwy opis jego potęgi. Osoba, która kocha i która sama jest kochana patrzy na świat optymistycznie, nie strasze jej największe przeciwności losu, zawsze potrafi znaleźć słowa pocieszenia dla upadających na duchu ludzi, jest gotowa do działania mając mnóstwo pomysłów i realizując przy tym swoje marzenia. W życiu codziennym motto” dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze niewidoczne dla oczu” powinno znaleźć również swoje zastosowanie. Należy starać się zrozumieć, że inni też kochają, cierpią, mają uczucia, tym różni się od zwierząt. Ludzie bardzo często widzą to, co inni mają na zewnątrz, nie dostrzegają tego, co znajduje się w głębi duszy, a tak naprawdę to jest istotne. Poprzez „patrzenie sercem” możemy dostrzec w człowieku jego dobre cechy, charakter, serce pozwala cieplej oceniać nas samych i otaczający nas świat, pomaga również w kochaniu innych oraz przyjaźni z nimi. Patrzenie sercem to nic innego jak wrażliwość na krzywdę drugiego, ograniczanie niektórych nieprzemyślanych czynów, które mogą zaszkodzić. Tutaj wizja Boga jest jasna i klarowna – Był doskonały,

którego starają się naśladować ludzie, wypełniając Jego słowa i przykazania względem bliźniego.

„Przyjęcie religii jest przyjęciem ostatecznego ocalenia” uważam, iż wiara w Boga, przyjęcie nauki, zasad, prawd wiary, które Stwórca przekazał ludziom poprzez zesłanie na świat swojego syna Jezusa, a następnie pod natchnieniem Ducha Świętego spisanie reguł obowiązujących każdego praktykującego chrześcijanina to przyjęcie nadziei i ostatecznego ocalenia. Przyjęcie religii chrześcijańskiej nie jest obowiązkowe, ani też narzucane odgórnie – to indywidualna wola każdego człowieka, co prawda, jeżeli już podejmujemy się jej, to niewypełnienie zadań płynących z Biblii, czy Dekalogu niosą za sobą pewne ciężkie do odbudowy przed Bogiem konsekwencje. Przykładem takiego buntu – odrzucenie bożego nakazu jest biblijny buntownik Jonasz, którego Najwyższy wezwał by był jego prorokiem i ostrzegał naród wybrany przed występkami przeciwko Panu. Jonasz nie chciał spełnić tej woli, myślał, że przed Nim ucieknie. Wsiadł na statek, ale ten zatonął. Jonasz dostał się do brzucha olbrzymiej ryby i dopiero wtedy pozwolił mu wyjść na świat. Buntownik zmienił się w uległego sługę Boga. Kolejnym dość znanym i powszechnym rodzajem sposobu na znalezienie powodu odwrotu od Pana jest bunt wobec bezsensu istnienia, wszechwładzy śmierci. Możemy dostrzec trafny przykład nawet w literaturze – dokładniej w „Trenach” Jana Kochanowskiego, ukazują kryzys światopoglądowy poety. Kochanowski buntuje się przeciwko wartościom, w które dotąd wierzył. Poeta buntuje się także przeciw filozofii stoickiej, gdyż w obliczu śmierci dziecka nie potrafi żyć według jej wskazówek. Następnie wątpi w nieśmiertelność duszy ludzkiej, wątpi też w wartość cnoty, która nie uchroni człowieka od cierpień. Uważa, że na świecie panuje chaos, nieporządek, brak ładu – skoro śmierć zabiera dziecko, a nie jego rodziców. Wątpi w sens istnienia takiego świata. Buntuje się wreszcie przeciw Bogu, który patrzy na ludzi z nieba i nie tylko im nie pomaga, ale sam stworzył zły świat. Zgłębiając się nad tym problemem można dostrzec pewną zbieżność świata poety z myśleniem wielu współczesnych ludzi. Często jest tak, że nie potrafimy pogodzić się z naszym bólem, cierpieniem, czasem nawet śmiercią bliskiej osoby, obwiniamy za to Boga – bo tak jest najłatwiej? Otóż nie, nie zastanawiamy się nad sensem rozpacz, a powinniśmy. Nic nie dzieje się bez przyczyny i wszystko, co nas spotyka ma cel – zarówno radości jak i smutki. Bóg formuje los każdemu człowiekowi, my nie jesteśmy w stanie nic zrobić, nic

udoskonalić, czy naprawić, możemy jedynie pogodzić się z życiem i stawić wyzwanie nie przeciwnościom losu i słabościom, a każdy ból przyjmować na siebie, traktować jako coś, co pozwoli nam stać się silniejszymi i głębszymi w wierze. Owszem, zdarzają się chwile zwątpienia, osamotnienia, kiedy mamy problemy, kłopoty wówczas nasza wiara poddawana jest próbie – jeżeli ktoś mocno wierzy i ufa, że dzięki pomocy Najwyższego zdoła poradzić sobie wtedy osiągnie zamierzony efekt. Przykładem zupełnie przeciwnym do problematyki „Trenów” jest opowieść biblijna o Hiobie, człowieku, którego Bóg doświadczył bardzo dotkliwie. Bohater dowiedziawszy się o nieszczęściach – śmierci dzieci, utracie domu i majątku – rozdał szaty, ogolił głowę, oddał Bogu pokłon, nie miał żalu do Stwórcy, uważał, że skoro Pan obdarzył go takimi darami, to nikt inny jak On ma prawo mu je odebrać, nie buntuje się, nie złorzeczy, nie bluźni. Człowiek wierzący i praktykujący, uczęszczający na mszę świętą, przyjmujący sakramenty, czytający publikacje katolickie, przestrzegający zasad etyki, Przykazań, postępujący zgodnie z nauczaniem ewangelicznym ma świadomość, że bierze udział w kształtowaniu ducha i postawy godnego chrześcijanina, dba o swój rozwój intelektualny i duchowy. Wszyscy zarówno wierzący, jak i niewierzący zdajemy sobie sprawę z bardzo ważnej kwestii, jaką jest sąd ostateczny, bowiem na nim każda dusza zostanie rozliczona za swoich uczynków podczas życia ziemskiego. Osoby, które czynnie sprawują „służbę duchową” z pewnością mniej obawiają się końcowej spowiedzi sumienia. Również i w tym przykładzie Bóg stawiany jest najwyżej, jako Byt najistotniejszy, który pozwala człowiekowi na osiągnięcie życia wiecznego.

„Tajemnica istnieje i daje o sobie znać swym milczeniem. Wszystko, co się o niej mówi wygląda na bezsensowną paplaninę” uważam, że w przytoczonym cytacie chodzi o tajemnice wiary, religii i pobożności. Według mnie te przymioty są bardzo osobiste i trudno jest o nich rozmawiać, to raczej należy do kontrowersyjnych i trudnych tematów, mobilizuje nas, do zadawania sobie pytań i rozważania ich kątem własnych doświadczeń, przeżyć i myśli. Każdy z nas będzie osobno- indywidualnie rozliczany na sądzie ostatecznym za swoje życie, działania, uczynki – dobre i złe, za wiarę i przyjmowanie sakramentów, dlatego też warto poświęcić czas, na refleksje i kontemplacje w rozrachunku tak delikatnego tematu. Człowiek, jeżeli zdeklaruje się być osobą wierzącą – praktykującą powinien umieć w sposób rozsądny okazywać swoją przynależność do Kościoła i wyznanie, które popularyzuje. Zatem należy

zastanowić się, co kryje się pod pojęciem „rozsądny” jak chodzi o sferę religijną – sacrum? Moim zdaniem to słowo kryje w sobie coś ważnego, to jakby granica, którą istota wierząca powinna znać, aby jej nie przekraczać. Z kolei ludzi wierzących możemy podzielić na ludzi, którzy nie ukrywają swojego wyznania, praktykują, modlą się do Boga, uczęszczają na msze święte, jednak potrafią zapanować nad wyrażaniem miłości do Stwórcy, ograniczają ją do uniesień w głębi duszy, czerpią przyjemność z wewnętrznych rozmyślań i rozmowie z Bogiem. Natomiast ta druga grupa ludzi „dewocja”, to osoby, które tak naprawdę znajdują się daleko od prawdziwej wiary, dla nich najistotniejsze jest to, co dzieje się na zewnątrz – czy inni dostrzegą mnie, jak będę siedział(siedziała) w tylnej ławce, czy może lepiej jak usiądę w pierwszej – przed samym ołtarzem, będą mogli wówczas lepiej dostrzec mój nowy ubiór, ich modlitwa koncentruje się na dobitnym pokazaniu różańca oraz niekiedy głośna wymówiona regułka. Nie neguję takiego zachowania, jako brak wiary, ale z perspektywy osoby trzeciej, obserwatora takie postępowanie prezentuje się dość dziwnie, czasami nawet śmiesznie, można wręcz zastosować stwierdzenie „wiera na pokaz”. Trudno określić, czy jest ona opłacalna, czy taka osoba tak naprawdę odczuwa potrzebę przebywania z Bogiem, czy to tylko „odklepanie” formułek, byleby wszyscy widzieli, czy ona jest zainteresowana pielęgnowaniem tego daru, czy rozwija go w sobie – czy przekłada te kanony w relacjach z drugim człowiekiem. Uważam, że najskuteczniejsza jest modlitwa płynąca z głębi serca, nie koniecznie ściśle wypowiedzenie regułki, ale właśnie stosowanie własnych przemyśleń. Modlitwa – to rozmowa z Bogiem, to najprostsza definicja tego rodzaju wyznawania wiary, skoro rozmowa to dialog, który nawiązuje się z czasem coraz lepiej, może niekoniecznie należy interpretować słowo „rozmowa”, ponieważ człowiek nie jest w stanie odgadnąć, co w danej chwili Bóg pragnie mu przekazać, natomiast jest w stanie zadumać się bądź też próbować doszukiwać się odpowiedzi w gestach, czynach lub z biegu wydarzeń. Taka forma jest ogólnodostępna dla każdego, kto pragnie być w wyłączności w kontaktach z Bogiem, kto pragnie z każdym dniem, chwalić Boga, odnajdować odpowiedzi na różne pytania, a przede wszystkim umacniać swoją wiarę. Msze święte to również jeden z wielu potrzebnych czynników w kształtowaniu naszej wiary, jednak podobnie jak z modlitwą – sami możemy odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim celu uczęszczamy na te spotkania? Co one wnoszą do naszego życia? Czy coś się zmienia? Jak ktoś uczestniczy we

mszy świętej tylko dla spełnienia obowiązku chrześcijanina, poświęci czas na staniu i błędzeniu myślami, zamiast skupiać się nad słowami wypowiedzianymi w danej chwili, to jest to czas zmarnowany. Taka forma modlitwy w owym przypadku nie będzie owocna, a przecież podczas Eucharystii dokonuje się wiele ważnych przemian, zgłębiają się tajemnice istnienia oraz wiele innych cennych spraw możemy dostrzec. W wielu kościołach msze zostały podzielone na grupy wiekowe, co jest niezwykle dobrym sposobem na przyciągnięcie ludzi młodych jak i zachęcanie tych trochę starszych do uczestnictwa w tym wspaniałym dziele upamiętniającym Wieczerzę przygotowaną dla Apostołów przez Jezusa. Dzięki takiemu rozwiązaniu każdy wybiera sobie msze, która dla niego jest odpowiednia, podczas której nie będzie błędził myślami, wręcz przeciwnie – wykorzysta ten czas na rozwijanie i kształtowanie swojego ducha wiary. Osoby, które wiele mówią na temat swojej wiary, w ostateczności niewiele robią, by ją pogłębiać, opierają się głównie na sztywnych regułkach i monotonnej modlitwie, stałego biernego uczestnictwa we mszy świętej, niekiedy ważniejsze dla nich jest wszystko wokół, a prawdziwy cel odchodzi w zapomnienie. Moim zdaniem, wielką zasługę u Boga i szansę, za zrealizowanie swoich próśb, mają osoby, które w cichości serca ujawniają swojego prawdziwego ducha, stale kontemplując i rozmyślając, prowadząc dialog z Bogiem, oddając się w Jego opiekę, chodzą chętnie na msze święte i aktywnie w nich uczestniczą. Tak jak wspomniałam na początku tego tematu, każdy z nas będzie osobno rozliczany za swoją wiarę, wówczas wtedy okaże się, kto tak naprawdę szczerze miłuje Boga. Bóg w omawianym wyżej fragmencie to Byt, który w życiu człowieka odgrywa ważną rolę, co prawda nie narzuca człowiekowi swojej woli, nie nakazuje mu w Niego wierzyć, jednak przez życie i doświadczenia skazuje go do snucia wniosków, iż wiara ta, jest w swej istocie „opłacalna”.

Reasumując analizowane przeze mnie myśli wizja Boga oparta jest na przedstawieniu Go jako Byt w swej istocie doskonały, do którego dąży każdy z nas. Co prawda Bóg pozostawił człowiekowi wolną wolę, która pozwala mu na podejmowanie decyzji – mniej lub bardziej słusznych, dlatego też ten, kto zobowiązał się miłować Boga i wyznawać Jego prawdy wiary oraz zasady moralne, które przekazał nam wiele milionów lat temu musi być w tym konsekwentny do końca. Bóg jest Bytem, z którym nie można igrzać, nie można Go lekceważyć ani wystawiać na próbę, człowiek powinien być odpowiedzialny za to, co robi i mówi, za swoją wiarę.

Jednak, jeżeli ktoś ufa i głęboko wierzy w Boga może liczyć na otrzymanie nagrody – podczas trwania życia ziemskiego, bądź po śmierci. Bóg jest sprawiedliwy i nie zapomina o nikim, kto pokłada nadzieję w Jego opatrzności.

Ważną rolę odgrywała także kwadratura odnosząca się do biblijnego kwadratu cnót – umiarkowanie, męstwo, sprawiedliwość, roztropność – symbolizować miała motyw Trójcy Świętej z Maryją.

(Humanoteka)

Nazywam się Czerwień to powieść niezwykła z wielu powodów. Orhan Pamuk przenosi czytelnika do XVI – wiecznego Stambułu i przedstawia historię pewnej zbrodni i losy pewnej miłości. Rzec dzieje się w środowisku iluminatorów i twórców miniatur. Autor tworzy niezwykłą, barwną opowieść, która zbliża się do baśni. Powieść tureckiego noblisty jest również pełna refleksji nad różnicami kulturowymi i religijnymi między Wschodem i Zachodem, a także traktatem o pięknie, które zachwyca, ale może być także zdradliwe i niebezpieczne. Niezwykle poetycki język powieści hipnotyzuje czytelnika, sprawiając, że lektura staje się prawdziwą przyjemnością.

Przypomnijmy jeszcze, że Orhan Pamuk jest tureckim pisarzem, którego twórczość często podejmuje drażliwe tematy społeczno-polityczne. To on był pierwszym pisarzem pochodzącym z muzułmańskiego kraju wystąpił w obronie obłożonego klątwą Salmana Rushdiego, autora *Szatańskich wersetów*.

Jako bezkompromisowy krytyk tureckiej rzeczywistości często ściągał na siebie gniew władz państwowych. W powieściach autora *Śniegu* pojawiają się wątki poczucia alienacji czy utraty tożsamości spowodowanej konfliktem wartości między Europą a światem muzułmańskim. Pisarstwo Pamuka pomaga zrozumieć źródła napięcia dotykających tak Wschód jak i Zachód.

„Pamuk to genialny pisarz, a *Nazywam się Czerwień* to jego najdoskonalsza,

zapierająca dech w piersiach próba opisanie konfliktu między Wschodem i Zachodem... To książka po brzegi wypełniona subtelnością i grzechem.”

„New York Times Book Review”